

RECEPTA

NR 3 (28) 2023

**PARAFIA NAJŚWIĘTSZEJ
MARII PANNY UZDROWIENIA CHORYCH
ul. SIERPOWA 36, 43-220 BOJSZOWY NOWE
nr rachunku bankowego 54 8435 0004 0000 0000 1632 0001**

ŚWIADCZENIODAWCA

**PARAFIANIE
ORAZ PRZYBYLI GOŚCIE**

MBUCH

ŚWIADCZENIOBIORCA

ODDZIAŁ UZDARWIAJĄCY

W tym wydaniu przeczytacie m.in.:

- o obronie krzyża
- o „Gwiazdeczkach” i Pani Helenie
- o bojszowskim filmowcu
- o nowym polskim kardynale
- o krwiodawstwie
- o kronice parafialnej
- o prawach i dodatkach emerytalnych

REDAKCJA RECEPTY

mbuch.recepta@gmail.com

KOŚCIÓŁ PARAFIALNY

NMP Uzdrawienia Chorych



43-220 BOJSZOWY NOWE

ul. Sierpowa 36



Naszła mnie pokusa. Ostra i nieprzyzwoita. Pokusa taka: A gdyby zrezygnować z październikowego różańca? Albo przynajmniej ograniczyć tę modlitwę do soboty i niedzieli? Ciekawe, co na to Parafianie... Pokusa nie odpuszczała, rozwijała się dalej w mojej głowie, przechodząc w wyobrażenia: Oto u drzwi stanęłoby z protestem kilku Gorliwych. No, może kilkunastu. Być może ktoś pożaliłby się biskupowi. Mielące języki w przygodnych spotkaniach dzieliłyby się sensacyjką z sąsiadką (ok, niechby z sąsiadem). A reszta – pokiwałyby pewnie głową – przyklaskując cichutko pokusie: I dobrze, tyle zajęć pozaszkolnych – na Różańce dziecko ganiać? Przecież modlić się można w domu... Tak późno wracam, zmęczony jestem... I tak od lat nie chodziłam, więc co mnie to... Pokusa na ogół bywa nieracjonalna. Jednak w jej podtrzymaniu aktywnie uczestniczą argumenty. Tych mam całą stertę: Przecież na sobotnim różańcu przed Mszą garstka zainteresowanych. Młodzież zaproszona do odmówienia dziesiątki broń się bardziej jak dzieciak przed wizytą u dentysty.

W Różach Różańcowych coraz większe wakaty. Drewniany różaniec przewieszony przez trumnę staruszki mniej przypomina o jej modlitewnej zasłudze, bardziej – o pustym miejscu, którego nikt z bliskich zająć nie chce. Na szczęście, pokusa ustąpiła przed batem rozumu. Różaniec odbędzie się, jak co roku. Obiecuję. Z pewnymi zmianami: ot, choćby darujemy sobie odczytywane łamiącym głosem rozważania. Ważne, żeby w sercu rozważać. Żeby samemu „dopisywać” zawartość tajemnicy. Wyobrażać sobie, unaoczniać. Wypowiadając dziesiątki Zdrowasiek, wyciszać się wewnątrz, absorbować zmysły. Dotykać Tajemnicy uprzednio zapowiedzianej. Przenosić się na skrzydłach modlitwy do Nazaretu, do Betlejem, do Kany albo pod krzyż.

Proszę, nie zaniebujcie Różańca. Jest genialnym, choć nie jedynym, sposobem doświadczenia Boga. Takiego duchowego dotyku. Bez spotkań z Osobową Miłością będzie z nami coraz gorzej. Nie pomogą psychologowie, psychiatry i medykamenty. Dialogi, korepetycje, komputery. Wyciągajmy różańce! Przepisuję je każdemu, bom Doktor z Recepty.

W obronie krzyża

W dniu 28.02.2023 r. kierowca samochodu przewoźny stwarzały niebezpieczeństwo dla użytkowników „Scania”, transportując drewno z lasu, kowników drogi.

zerwał przewody telekomunikacyjne na ulicach Krętej i Barwnej w Świerczyńcu. O ile na ulicy Krętej nic więcej nie zostało uszkodzone, to na ulicy Barwnej przy posesji nr 56 zahaczone ładunkiem przewody przewróciły górną część jedyne na terenie Świerczyńca kamiennego krzyża tzw. „Bożej Męki”. Spadający krzyż uderzył w ogrodzenie posesji i rozbił się na kawałki, dewastując jednocześnie umocowaną na nim figurę Jezusa Chrystusa. Być może nigdy nie odnaleziono by sprawcy tego incydentu, gdyż kierowca spokojnie pomknął dalej, gdyby nie zaradność i czujność mieszkańców. Otóż widząc, że kierowca po zerwaniu przewodów na ulicy Krętej, zatrzymuje się, sprawdza, co się stało i jak gdyby nigdy nic ucieka z miejsca zdarzenia, mieszkaniac, który widział całe zajście (znany autorowi tekstu), błyskawicznie telefonem zrobił zdjęcie oddalającego się samochodu. Następnie powiadomił strażaków z OSP Świerczyniec w celu interwencji, gdyż zerwane



Kilka minut później przejeżdżający ulicą Barwną mieszkaniac Międzyrzecza, zauważywszy rozbity krzyż, powiadomił policję, właściciela posesji pana Mirosława Gorgonia (który o zdarzeniu jeszcze nie

wiedział) oraz zamieścił na facebooku zdjęcie i informację o zdarzeniu, w celu poszukiwania ewentualnych świadków. Fakty te skojarzył mieszkaniec ulicy Krętej, który wcześniej zrobił zdjęcie samochodu, i zgłosił się na policję. Oba te zdarzenia powiązane ze sobą i sprawcę po kilku miesiącach ujęto. O całym zdarzeniu dowiedziałem się od pana Krzysztofa Kucza, który wiedząc, że w 2008 roku brałem udział w renowacji tegoż krzyża, zadzwonił do mnie. Następnego dnia pojechałem na miejsce, a ujrawszy rozbity na kawałki krzyż (schowany już w budynku gospodarskim) oraz rozczłonkowaną figurę Jezusa Chrystusa, łąza zakręciła mi się w oku i zwątpiłem całkowicie w możliwość ich odrestaurowania. Po namyśle i zasięgnięciu wszelkich informacji, jak odrestaurować to, co pozostało, doszedłem do wniosku, że najlepszą ocenę na ten temat może wydać tylko fachowiec. Pomyślałem więc o tych, którzy remontowali krzyż w roku 2008. Padały bowiem nawet propozycje, aby wyrównać pozostałość po krzyżu i zostawić tylko dolną część całości postumentu. Nie mogło mi się pomieścić w głowie, aby do tego dopuścić. Wszakże ten krzyż istnieje w naszym świerczyńskim krajobrazie ponad 114 lat!



A jak to było w roku 2008? Otóż jadąc w marcu na niedzielą Mszę św. zauważyłem, że nogi Pana Jezusa oderwały się od całości ciała i zwisają w

dół! Okazało się, że figura Jezusa jest tzw. „odlewem dmuchanym” (czyli pusta w środku) wykonanym ze stopu z przeważającą ilością cynku. Z tyłu figury, na plecach pomiędzy łopatkami powstało pęknięcie, przez które do środka latami dostawała się woda, która gromadziła się w nogach. Przy zimowych mrozach zamarzająca woda spowodowała rozerwanie figury i oderwanie nóg. Skontaktowałem się więc z moim kuzynem Adamem Niesyto i zapytałem, czy jest w stanie cokolwiek zrobić w tej kwestii. Wiedziałem, że jako wykształcony konserwator rzeźby odrestaurowuje figury kamienne przy kościele św. Marii Magdaleny w Tychach. Po wizji na miejscu stwierdził, że najlepiej wyremontować cały postument, gdyż było na

nim sporo ubytków spowodowanych tym, że figury z piaskowca malowano farbami olejnymi, co jest zabójstwem dla nich, gdyż kamień, nie mogąc oddychać, zatrzymuje pod farbą wodę, a mróz go uszkadza. Z taką wizją pojechaliśmy do ówczesnego wójta gminy pana Henryka Utraty, aby prosić o sfinansowanie tej renowacji. Dodam, że przedstawiliśmy wójtowi kosztorys, gdzie nie wliczono robocizny, lecz tylko koszty materiałów niezbędnych do renowacji.

Udałem się także do pana Gerharda Chroboka, prezesa spółki PPI Chrobok S.A. z prośbą o pomoc przy demontażu i montażu postumentu przy użyciu odpowiedniego ciężkiego sprzętu. Po kilku naszych spotkaniach i rozmowach wójt zgodził się na sfinansowanie renowacji krzyża. Natomiast ku naszemu miłemu zaskoczeniu pan Gerhard Chrobok nie dość, że obiecał bezpłatne użyczenie niezbędnego sprzętu, to jeszcze zaoferował wykonanie na swój koszt nowego fundamentu, wyremontowanie ogrodzenia wokół krzyża oraz renowację uszkodzonej figury Jezusa Chrystusa. Okazało się bowiem, że fundament pod krzyżem wykonano z kamienia wapiennego, który został uszkodzony przez korzenie rosnących wokół olbrzymich lip (wcześniej wyciętych). I tak dzięki zaangażowaniu wspaniałych ludzi odrestaurowano jedyną „Bożą Mękę” Świerczyńca, która została wykonana przez zakład kamieniarski Karla Pokornego z Katowic w roku 1909. Ciekawostką związaną z krzyżem jest także to, że w dolnej części postumentu pod przepiękną figurą Matki Bożej został wyryty napis:

**„Który gładisz grzechy świata,
zmiłuj się nad nami.”**

To nie mój błąd w tekście, lecz wykonawcy napisu, który „połknął” w słowie **gładzisz** literkę „z”, czego zgodnie ze zdaniem fachowców nie można, a nawet zakazane jest poprawiać. Prawdopodobnie wcześniej w tym miejscu była tablica z napisem w języku niemieckim, którą po przyłączeniu Śląska do Polski zdjęto i zastąpiono tym napisem. Chcąc skontaktować się z wykonawcami renowacji krzyża z roku 2008 miałem problem, gdyż pan Gerhard Chrobok niestety pożegnał się z tym światem. Wpadłem więc na pomysł, że skoro ten wspaniały człowiek pomógł mi za życia, to może mi pomóc również po śmierci. Zadzwoniłem więc do jego żony, pani Ewy Chrobok, przedstawiłem całą

sytuację związaną z uszkodzeniem krzyża i zapytałem, czy orientuje się, kto w roku 2008 przeprowadził renowację figury Jezusa? Po kilku dniach otrzymałem odpowiedź, że figurę Jezusa odbierze pan Jerzy Sklorz z Bojszów, a zobaczyć krzyż przyjedzie znajomy kamieniarz. Ku mojej wielkiej radości kamieniarz, pan Mirosław Nykaza ze Spytkowic po oględzinach podjął się naprawy krzyża, a pan Sklorz przystąpił do naprawy zdewastowanej figury Jezusa Chrystusa. Była jeszcze opcja, że jeżeli nie uda się remont figury, zakupimy nową.

W czasie naprawy figury okazało się, że nie ma możliwości jej sklejenia czy zespawania. Jednak niespotykana cierpliwość, zaangażowanie i wiedza fachowa pana Jurka i jego całej rodziny doprowadziła do tego, że figurę polutowano, a jej wnętrze wypełniono specjalną żywicą, aby nie powtórzyła się sytuacja wnikania do środka wody. I znów ku mojemu miłemu zaskoczeniu pani Ewa Chrobok postanowiła pokryć koszty odrestaurowania figury oraz poprosiła syna Jakuba Chroboka, właściciela firmy Fedrecht Sp. z o.o., aby ciężkim sprzętem postawił naprawiony krzyż z figurą na postumencie. Moim zadaniem pozostało poszukać artysty, który oczyści i pomaluje figurę Pana Jezusa. Zostało mi jedno, aby znów zwrócić się o pomoc do Adama Niesyto. Oczywiście nie odmówił i stwierdził, że kosztem malowania będą tylko materiały bez robocizny.



Trochę to trwało, jednakże 30 czerwca pan Mirosław Nykaza w asyście pana Jerzego Sklorza, mojej oraz właściciela posesji pana Mirosława

Gorgonia przy użyciu sprzętu z firmy Fedrecht Sp. z o.o., ustawił odrestaurowany krzyż na swoim miejscu !

Dziękuję serdecznie wszystkim, którzy brali udział w odrestaurowaniu naszego jedyne go świerczyńskiego krzyża. Szczególnie dziękuję pani Ewie Chrobok i jej synowi Jakubowi, pracownikom firmy Fedrecht Sp. z o.o. oraz panu Jurkowi Sklorzowi i jego całej rodzinie, gdyż bez ich zaangażowania, charyzmy, hojności i skrupulatności prawdopodobnie krzyża w Świerczyńcu już by nie było.

Wierzę i jestem pewny, że Bóg o takich dobrych uczynkach nie zapomina, i że hojnie za nie wynagradza. Tego z całego serca życzę wyżej wymienionym darczyńcom.

PS Nadal pozostaje tajemnicą przyczyna postawienia „Bożej Męki” w Świerczyńcu.



Stanisław Biela

Rozmowa z Irkiem Bednorzem, reżyserem i producentem filmu “Śląsk-Texas”

Robisz film o zmiennym tytule “Śląsk-Texas”...

Tak, chcę opowiedzieć o Józefie Kłyku, reżyserze, artyście, bojszowiaku, człowieku, którego w naszych stronach przedstawiać nie trzeba. Chciałbym, aby jego fascynująca historia została odpowiednio zapisana. Pan Józef przez całe swoje życie kręcił filmy i były to przede wszystkim westerny. Tu zaczyna się drugi wątek mojego filmu, czyli rok 1854 i exodus Ślązaków do Teksasu oraz założenie pierwszej polskiej, śląskiej osady w Ameryce - Panny Marii. Osada istnieje do dziś, ciągle mieszkają w niej potomkowie pierwszych emigrantów.



Skąd pomysł na ten film?

Jestem reżyserem, filmowcem. Lata temu wyjechałem studiować filmoznawstwo, potem praca w telewizji, własna firma produkcyjna. Ciągle jednak ten mój Śląsk za mną chodzi, czuję się Ślązakiem. Od zawsze miało to dla mnie duże znaczenie. Moje Bojszowy to piękna wieś, mój heimat! Żyją tu bliscy mi ludzie, niespiesznie, po swojemu, według tradycji swoich przodków. Jest to także miejsce, w którym swoją „Amerykę” odkrył Józef Kłyk. Ta nasza wspólna pasja i umiłowanie stron rodzinnych to jest coś, co nas łączy. Mogę podpisać się pod słowami samego Kłyka: „Ja filmy robię po to, by przetrwała historia tej ziemi”.

A skąd w tym wszystkim Panna Maria?
W pewnym momencie swojego życia Kłyk odkrył historię Ślązaków w Teksasie. Okazało się, że nie tylko założyli pierwszą polską i (co zawsze sam podkreśla) śląską osadę w Ameryce, ale że była to fascynująca opowieść! Jak to zwykle u Ślązaków - historia tragicomiczna, ale pełna akcji rodem z najlepszych westernów: grzechotniki, Indianie i Meksykanie, wielka susza, a nawet przymusowy pobór do wojsk Konfederacji w wielkiej wojnie secesyjnej. Istny Dziki Zachód! Kłyk porzucił więc pomysł kręcenia fikcji na rzecz swojej interpretacji tego, co było naprawdę. Nadał śląskim westernom dodatkową wartość, wpisując w nie tożsamość Ślązaków. Ten fenomen odkryli potomkowie pierwszych emigrantów, odwiedzając Bojszowy w 1999 roku i spotykając się z samym Kłykiem.

Na ich zaproszenie udał się tam w 2004 roku. Zobaczył tam po raz pierwszy prerię, kowbojów i cały ten świat, który tak skrzętnie próbował oddać w swoich filmach. Tak się składa, że w 2024 roku Panna Maria będzie świętować obchody 170-lecia swojego istnienia. To idealny moment na jeszcze jedną przygodę!

Na jakim etapie jesteście?

Przygotowujemy film, spotykam się na długie rozmowy z panem Kłykiem, piszę scenariusz, przeglądamy archiwa, ale najważniejsze to szukanie wsparcia finansowego do produkcji tego filmu. Szukamy sponsorów, firm i instytucji, które zechcą nas wesprzeć. Po drugiej stronie oceanu nawiązujemy kontakty, przygotowując „grunt” pod zdjęcia w Teksasie. Razem z panem Józefem planujemy ruszyć tropem pierwszych emigrantów i pokazać ich drogę przez prerię Teksasu. Punktem kulminacyjnym filmu będzie pokaz śląskich westernów w Pannie Marii.

Dlaczego ten film jest tak ważny dla Ciebie?

Bo ten film to także moja osobista wypowiedź, próba opisanie czegoś, co jak myślę, jest w wielu z nas. Te dwie historie - Józefa Kłyka i Panny Marii - przenikają się. Nie ma już Bojszów, które były tłem dla westernów Józefa Kłyka. Zmieniły się domy i ulice, aktorzy z tych filmów prawie już wymarli.

Nie ma już pierwszej linii potomków śląskich emigrantów, a amerykańska preria przecięta została asfaltem i szybami naftowymi. To, co jednak łączy te dwa światy, to pewna potrzeba celebracji śląskości, tożsamości, przynależności i pamięci o tym, co było. Pamięci zapisanej na celulozowej taśmie, w opowieściach, w kulturowaniu tradycji i najważniejsze - w języku. To właśnie „śląsko godka” - język, staje się elementem spajającym różne światy, czasem wydawałoby się zupełnie nieprzystające. Ameryka i Śląsk, kowboj i górnik.



Kiedy możemy spodziewać się premiery filmu?

Jeśli uda nam się pozyskać środki i wykonać zdjęcia zgodnie z planem, to chciałbym, by premiera miała miejsce w grudniu 2024, czyli dokładnie wtedy, kiedy 170 lat temu pierwsi emigranci ze Śląska zakładali Pannę Marię.

ks. Andrzej Kołek

Odwiedziny i wspomnienia

Chór parafii MBUCH za czasów proboszcza Ks. Leona Loski do życia powołała pracująca wtedy w naszej parafii katechetka Helena Kołtowska. To właśnie Ona zaszczerpiła w młodych dziewczynach pasję śpiewania na tyle mocno, że niektóre z nich śpiewają do dnia dzisiejszego w obecnym chórze parafialnym „Gloria”. W tym roku pani Helena obchodzi swoje 80. urodziny, stąd grupa dziewczyn z byłego już chóru

„Gwiazdeczki” postanowiła uczcić ten wyjątkowy dzień. W upalny poranek 15 sierpnia z koszem prezentowym i pięknym storczykiem udałyśmy się w sentymentalną podróż do Byczyny, bo tam właśnie mieszka pani Helena. Już przed wyjazdem próbowałyśmy sobie przypomnieć nasze stare utwory, które śpiewałyśmy w „Gwiazdeczkach” i doszłyśmy do wspólnego wniosku: „Wystarczy, by pani Helena machnęła ręką i wszystko sobie przypomniemy”. Po ponad dwugodzinnej podróży dotarłyśmy do Byczyny, gdzie z otwartymi ramionami i pełną wigoru przywitała nas nasza gospodyni.

Zaraz po przekroczeniu progu jej mieszkania odśpiewałyśmy na dwa głosy „Słońce niech wschodzi tam gdzie Ty...” oraz „Plurimos annos”, co w tłumaczeniu z łaciny znaczy nic innego jak STO LAT!



Pani Helena poczęstowała nas kołoczem drożdżowym z owocami oraz kompotem z papierówek z jej rodzinnego domu. Jak powiedziałyśmy, tak się stało; wystarczyło machnięcie ręki pani Kołtowskiej i już śpiewałyśmy „Kobierzec Maryjny, „Haneczkę” oraz inne pieśni na głosy.

Po chwili wspomnień, śpiewu oraz przeglądania zdjęć spacerkiem przez piękny park udałyśmy się na obiad do restauracji. Tam wspominałyśmy konkursy, wyjazdy, jak i przeglądy, w których brały udział „Gwiazdeczki”. We wspomnienia wdarły się również śmieszne sytuacje, takie jak zagubiony ręcznik Agi podczas jednego z wyjazdów, upór Darii w nieśpiewaniu podczas uroczystości odpustowej oraz pchanie autokaru w strojach śląskich. Powoli zbliżał się czas pożegnania; po pysznym obiedzie i kawie przeszłyśmy do mieszkania pani Heleny, gdzie każda z nas została obdarowana słoikiem



miodu i cukierkami. Niejednej z nas ła się zakręciła w oku, ale wszystko co dobre, szybko się kończy i tak z obietnicą rychłego ponownego spotkania ruszyliśmy w drogę powrotną do naszych domów.

Był to dla nas niezwykle cenny czas, który będziemy pamiętać do końca życia. Te chwile już nie wrócą, ale w naszych sercach i pamięci będą trwać wiecznie. Chór nas uczył, wychowywał integrował. Słowo Heleny Kołtowskiej było święte, a prób nie opuszczało się nawet ze względu na uroczystości rodzinne - była próba, musiałeś być!

Pani Helenie jeszcze raz życzymy wszystkiego najlepszego, błogosławieństwa Bożego, wytrwałości, zdrowia i serdeczności.

Gwiazdeczki

Moja pasja – rozmowa z Natalią Zapatką o tańcu towarzyskim

Taniec towarzyski to niezwykła dziedzina sportu balansująca na granicy sztuki. Tancerze mają dwa główne zadania do spełnienia. Po pierwsze, muszą zaprezentować odpowiednie umiejętności techniczne i sprawność fizyczną, które pozwolą im zdobyć jak najwyższe miejsce w turnieju. Po drugie, mają za zadanie przenieść widza w „inny świat”; oczarować go, przekazać pewne wrażenia i emocje. To dzięki tym czynnikom taniec towarzyski jest tak trudny i niezwykle złożony, ale jakże piękny. Właśnie tym pięknem zachwycała się uczennica Szkoły Podstawowej w Świerczyńcu – Natalia Zapatka. Specjalnie dla czytelników „Recepty” zgodziła się opowiedzieć o swojej pasji.

Jak i kiedy zaczęła się Twoja przygoda z tańcem?

W wieku mniej więcej pięciu/sześciu lat zobaczyłam plakat o kursie tańca towarzyskiego, na którym widniała tancerka w pięknej sukience. Też chciałam tak wyglądać. Powiedziałam wtedy mamie, że chciałabym tańczyć. Pojechałyśmy do szkoły tańca i gdy zobaczyłam tańczących ludzi, poczułam, że też tak chcę. Zaczęłam zatem ćwiczyć i wciągnęło mnie to od razu.

Od jakiego wieku można zacząć trenować? Jakie są kategorie wiekowe ?

Do szkoły tańca chodzą dzieci już w wieku 2-3 lat.

Wtedy jednak nie uczą się jeszcze tańczyć, tylko oswajają się z muzyką i uczą poczucia rytmu. Pierwsza kategoria to wiek 10-11 lat. Wtedy można zacząć brać udział w turniejach, na których zdobywa się miejsca. Poniżej 10 lat można brać udział w pokazach.

Jak często odbywają się treningi?

Treningi odbywają się trzy razy w tygodniu i trwają półtorej godziny. Dodatkowo raz w tygodniu mam trening indywidualny, czyli dodatkowe 2 godziny.

Jakie rodzaje tańców tańczysz?

Tańczę dwa rodzaje tańców. W każdym rodzaju jest 5. W standardzie są następujące tańce: walc angielski, walc wiedeński, tango, fokstrot i qu-ickstep. Drugi rodzaj to tańce latynoskie: chacha, samba, rumba, paso double i jive.

Czy masz ulubiony taniec?

Tak. Mój ulubiony taniec to tango.

Czy tańczysz zawsze z jednym partnerem?

Od czterech lat tańczę z jednym partnerem.

W jakich konkursach bierzesz udział?

Jak często?

W trakcie wakacji turnieje się nie odbywają, natomiast w trakcie roku szkolnego często uczestniczymy w turniejach. Brałam już udział w wielu na szczeblu ogólnopolskim.

Czy przed występem masz tremę?

Jak zaczynałam tańczyć, miałam tremę. Teraz na turniejach już się nie stresuję. Na turnieju tańczy kilka par równocześnie, jednak podczas odczytania wyników zawsze jest adrenalina. Większą tremę mam przed pokazami indywidualnymi.

Jakimi sukcesami możesz się pochwalić?

Na ostatnim turnieju zdobyłam klasę taneczną „E” w swoim przedziale wiekowym. Klasa to poziom, na którym się tańczy. Zdobywa się coraz wyższą klasę, w ramach której konkuruje się z innymi parami, zdobywa punkty i walczy o miejsca na podium. W zależności od klasy tańczy się daną ilość tańców. W klasie, w której teraz jestem, muszę wykonać na pokazie 8 tańców. Jeśli chodzi o miejsca – nieraz staję wraz z partnerem na podium, jednak wraz z przejściem do nowej klasy zbiera się punkty od nowa i nie od razu zajmuje się miejsca.

Czy wraz z klasą zmienia się strój tancerzy?

Tak. Stroje do tańca zmieniają się wraz z klasą tancerzną. W klasie, w której teraz jestem, nie można mieć zdobień, natomiast w wyższych klasach stroje mogą być bogato zdobione. Zarówno strój, fryzura jak i makijaż muszą być dostosowane do odpowiedniej klasy. Stroje oddają również charakter poszczególnych stylów tanecznych (tańce latynoamerykań-



skie i standardowe) poprzez właściwy krój.

Co daje Ci taniec towarzyski?

Taniec to moja pasja. Dzięki niemu nie mam czasu na nudę. Mam również dobrą kondycję i jestem pewniejsza siebie.

Byłaś ostatnio na obozie tanecznym – jak to wygląda?

Obóz odbył się w Wieliczce. Mieliśmy treningi grupowe, indywidualne oraz zajęcia rozciągające i kondycyjne. Trenowaliśmy zatem bardzo intensywnie, ale był też czas na gry i zabawy.

Co możesz doradzić osobom chcącym zacząć tańczyć?

Na początku najlepiej zapisać się na zajęcia pokazowe, żeby zobaczyć, jak to wygląda. Myślę, że tańca towarzyskiego może nauczyć się każdy - jeśli bardzo chce. Najważniejsze są regularne ćwiczenia.

Co robisz w wolnym czasie?

W wolnym czasie rysuję, ale też trenuję.

Jakie masz plany na przyszłość związane z tańcem?

Marzę o zdobyciu najwyższej klasy światowej, czyli klasy S. Jednakże, aby móc brać udział w turniejach międzynarodowych, trzeba najpierw zdobyć najwyższą klasę w Polsce, tj. klasę A. W przyszłości chciałabym być trenerem. Być może po podstawówce pójdę do szkoły związanej z tańcem.

Twoi rodzice na pewno wspierają Cię w tym co robisz i są z Ciebie dumni. Poprosimy zatem mamę o kilka słów na temat Twojej pasji.

Taniec to rzeczywiście ogromna pasja Natalii. Tańczy nie tylko na treningach, ale też w domu. Dzięki temu jest pewniejsza siebie i szczęśliwa. Cała rodzina wspiera Natalię w tym, co robi. Jesteśmy z niej bardzo dumni i zawsze jeździmy z nią na turnieje, a najwierniejszą kibicką jest jej młodsza siostra Patrycja. Zachęcamy innych do tańca i dziękujemy trenerom Natalii - p. Basi i p. Olkowi ze Szkoły Tańca „WIR” za wspaniałą atmosferę na zajęciach oraz za to, że wkładają całe serce w to, co robią.

Życzymy Natalii dalszych sukcesów i spełnienia marzeń.

Opracowała Paulina Ryguła na podstawie rozmowy z Natalią Zapatką i jej mamą Anną Zapatką.

Trochę o różańcu

W roku 1917 w portugalskiej Fatimie Matka Boża objawiła się trójce dzieci - Łucji dos Santos i jej kuzynom: Franciszkowi i Hiacyncie Marto. Te wyjątkowe objawienia nie tylko głęboko wpłynęły na życie tych dzieci, ale także na cały Kościół katolicki. Jednym z najważniejszych wydarzeń było ostatnie objawienie, które zaowocowało niezwykłym cudem słońca. W trakcie tych spotkań Matka Boża nazwała siebie „Matką Bożą Różańcową”, podkreślając tym samym znaczenie modlitwy różańcowej w życiu wierzących. Modlitwa różańcowa nie tylko była przedmiotem objawień, ale także zdobyła uznanie i miłość wielu świętych Kościoła katolickiego. Święty Jan Paweł II na początku swojego pontyfikatu wyznał, że różaniec był jego ulubioną modlitwą. To wyznanie papieża mówi wiele o głębokim znaczeniu tej modlitwy. Święty Franciszek Salezy z kolei podkreślał, że właściwe odmawianie różańca po-

horyzonty duchowe. Święty Maksymilian Kolbe widział w nim prostą, a jednocześnie wzniosłą modlitwę, która przynosi wielkie łaski i ukojenie duszom zbolełym.

Modlitwa różańcowa ma swoje korzenie w Biblii. Choć to nieco zaskakujące, pierwowzorem różańca był psalterz. Modlitwa ta polegała na odmówieniu 150 psalmów. Ponieważ nie wszyscy byli w stanie to zrobić, psalmy zastąpiono najpierw modlitwą „Ojciec nasz”, a później „Zdrowaś Maryjo”. Różaniec jest modlitwą biblijną i stanowi swoiste połączenie modlitwy słownej z medytacją. Każda tajemnica różańca opowiada o ważnym wydarzeniu z życia Jezusa i Maryi. Medytacja nad tymi tajemnicami pozwala wierzącym przenieść się w duchu do tych chwil i kontemplować głębokie prawdy wiary. Różaniec jest jednocześnie prostą, a zarazem głęboką modlitwą. Jego powtarzające się modlitwy, takie jak „Zdrowaś Maryjo” czy „Ojciec nasz”, stanowią wyraz ufności, miłości i oddania wobec Matki Bożej i Boga. To także modlitwa serca, która prowadzi wierzących do jedności z Maryją i Jezusem. Różaniec jest jak mistyczna róża, którą ofiarowujemy Matce Bożej. Jest on wyrazem naszej wiary, ufności i oddania. Tak jak róża kwitnie i pięknie się prezentuje, tak i nasza modlitwa różańcowa wydobywa z naszych serc piękno duchowe. Przez różaniec możemy odczuć balsam ukojenia w sercach zbolełych i promyk nadziei w duszach zrozpaczonych.

Matka Boża, która objawiła się w Fatimie jako „Matka Boża Różańcowa”, jest nie tylko opiekunką modlitwy różańcowej, ale także wzorem oddania i kontemplacji. Jej matczyne serce prowadzi nas do serca Jej Syna, Jezusa Chrystusa. Modlitwa różańcowa jest drogą do zbliżenia się do Boga przez Jej wstawiennictwo.

Mówiąc o różańcu, myślimy o 4 częściach rozważań - tajemnicach radosnych, światła, bolesnych i chwalebnych. Ale nie zawsze tak było; początkowo wyróżniano tylko trzy tajemnice: radosne, bolesne i chwalebne. Zmienił to papież Jan Paweł II. Krótko po wyborze na Stolicę Piotrową wyraził swoje głębokie przywiązanie do różańca, określając go jako modlitwę, którą darzył wyjątkową miłością. W celu podkreślenia jej chrystologicznego charakteru, papież wprowadził Tajemnice Światła. Te tajemnice odnoszą się do momentów z publicznej działalności Jezusa między Jego chrztem a męką. Tajemnice Światła obejmują pięć kluczowych wydarzeń:

1. Chrzest Jezusa w Jordanie.
2. Objawienie się na weselu w Kanie.
3. Głoszenie Królestwa Bożego i nawoływanie do nawrócenia.
4. Przemienienie na górze Tabor.
5. Ustanowienie Eucharystii.

Papież podkreślał, że poprzez medytację tych tajemnic można wypełnić przestrzeń między tajemnicami radosnymi a bolesnymi, umożliwiając pełniejsze zbliżenie się do Chrystusa jako Światłości Świata. Jan Paweł II podkreślał, że każda z tych tajemnic jest objawieniem Królestwa Bożego już obecnego w osobie Jezusa. Różaniec staje się sposobem kontemplacji oblicza Chrystusa w towarzystwie Maryi. W Tajemnicach Światła Maryja, oprócz tajemnicy w Kanie, pozostaje w tle, ale jej obecność w tej tajemnicy jest widoczna jako ważny element, który towarzyszy całej drodze życia publicznego Jezusa.

Papież wyjaśnił, że wprowadzenie Tajemnic Światła nie miało na celu naruszenia tradycyjnej formy różańca, lecz miało ożywić tę modlitwę i ukierunkować ją na jeszcze głębsze zrozumienie Serca Chrystusa. Papież sugerował, że kontemplacja tajemnic światła powinna odbywać się w czwartki, zachowując dotychczasowy podział dni tygodnia dla tajemnic radosnych, bolesnych i chwalebnych. Od tamtej pory katolicy na całym świecie modlą się na różańcu, medytując te tajemnice w czwartki.

Ciekawostki:

Różaniec to po łacinie „rosarium”, oznacza wieniec z mistycznych róż składany Matce Bożej.

Starożytni Rzymianie i Grecy składali bóstwom wieńce z róż. Pierwsi chrześcijanie zabierali nocą te wieńce i za każdą z tych róż odmawiali modlitwę za dusze męczenników.

Odmawianie modlitwy różańcowej upowszechnił święty Dominik. W 1214 roku miał otrzymać różaniec od Matki Bożej jako pomoc w walce z herezjami.

Święto Matki Bożej Różańcowej, 7 października, zostało ustanowione w dniu zwycięstwa pod Lepanto. Pomyślny wynik bitwy przypisano modlitwie różańcowej zanoszonej przez papieża Piusa V i wiernych.

W 1620 roku dominikanin Tymoteusz Ricci wprowadził zwyczaj odmawiania Różańca Wieczystego. Rozdał ludziom 8760 karteczek z tajemnicami różańcowymi, tak by różaniec był odmawiany w każdej godzinie roku. Inspirując się Wieczystym Różańcem, Paulina Jaricot (w XIX wieku) wymyśliła tak zwany Żywy Różaniec. Chciała, by był przede wszystkim dla osób pracujących. Polega on na tworzeniu grup – róż różańcowych – w której każdego dnia każda osoba odmawia jedną dziesiątkę i w ten sposób cała grupa odmawia każdego dnia cały Różaniec.

Marek Krawczyk

„Recepta wystawiona przez świętego Franciszka z Asyżu”

REKLAMA (czyli krótko o św. Franciszku z Asyżu)

Franciszek z Asyżu urodził się w zamożnej rodzinie kupieckiej. W młodości prowadził bez troski życie, ale po pewnym czasie doświadczył nawrócenia duchowego. Postanowił zrezygnować z bogactwa i poświęcić się służbie Bogu oraz ubogim. Żyjąc w zgodzie z Ewangelią, stał się wzorem pokory i prostoty. W 1209 roku Franciszek założył Zakon Braci Mniejszych, zwany franciszkanami, który był oparty na zasadach ubóstwa, pokory i posłuszeństwa.

Św. Franciszek z Asyżu, będąc patronem zwierząt i ekologów, uosabiał bezgraniczną miłość i szacunek dla stworzenia Bożego. Cenił on bardzo mocno wszystkie istoty żywe. Przez całe swoje życie Franciszek głosił naukę o miłości, zarówno wobec człowieka, jak i wobec całej natury. Uważał, że zwierzęta mają swoje własne godne miejsce w stworzeniu i powinny być traktowane z szacunkiem i miłością. W swoich kazaniach Franciszek traktował zwierzęta jak „braci” i „siostry”, ukazując swoje przekonanie o ich duchowej wartości. Według legendy w czasie kazań zwierzęta podchodziły do niego bliżej.

STOSOWANIE (czyli co tak naprawdę możemy zrobić)

Adopcja: Jeśli jesteś gotowy na odpowiedzialność, rozważ adopcję zwierzęcia ze schroniska. Dzięki temu dajesz bezdomnemu zwierzęciu nowy dom i drugą szansę na szczęśliwe życie.

Wolontariat: Zgłoś się jako wolontariusz w lokalnym schronisku dla zwierząt. Możesz pomagać w opiece nad zwierzętami, np. w ich karmieniu, spacerach czy czyszczeniu kociaków. Wolontariat może również obejmować pomoc w organizacji i promocji adopcji zwierząt.

Edukacja i świadomość: Podejmuj wysiłki, aby podnosić świadomość na temat ochrony zwierząt i etyki zwierzęcej. Dziel się informacjami w swoim otoczeniu, na mediach społecznościowych lub organizuj lokalne wydarzenia, aby edukować innych na temat potrzeb zwierząt.

Odpowiedzialne zachowanie: Dbaj o zwierzęta w twoim otoczeniu. Szanuj ich potrzeby, nie zadawaj cierpienia i nie toleruj okrucieństwa wobec nich. Pamiętaj o odpowiedzialnym traktowaniu zwierząt domowych, zapewniając im właściwe warunki życia,

opiekę weterynaryjną i miłość.

Pomoc finansowa: Wspieraj organizacje zajmujące się ochroną zwierząt poprzez regularne datki lub dobrane darowizny.

Modlitwa i duchowość: Módl się w intencji właścicieli zwierząt, aby zawsze dobrze traktowali swoje pupile i pros o Boże błogosławieństwo dla tych, którzy angażują się w pomoc zwierzętom. Niech św. Franciszek z Asyżu będzie twoją inspiracją do troski o zwierzęta i przykładem kontemplacji Bożego stworzenia.

SPOSÓB DZIAŁANIA (czyli dlaczego powinniśmy działać zgodnie z zaleceniami)

Pomagając zwierzętom:

Okazujemy szacunek dla stworzenia.

Dla każdego chrześcijanina szacunek dla wszystkich istot stworzonych przez Boga powinien mieć ogromne znaczenie. Jako katolicy wierzymy przecie, że zwierzęta mają swoją wartość i godność, ponieważ są częścią Bożego stworzenia.

Okazujemy miłosierdzie.

Troszczenie się o zwierzęta jest zgodne z nauką katolicką, która nakazuje miłosierdzie i troskę o wszystkie istoty, zwłaszcza te najbardziej bezbronne.

Spełniamy zadanie powierzone przez Boga.

Człowiek jest strażnikiem Ziemi i został powołany do odpowiedzialnego zarządzania stworzeniem. Opieka nad zwierzętami jest częścią tej odpowiedzialności, a szanowanie ich praw jest wyrazem naszej wiary i miłości.

SKUTKI UBOCZNE (czyli co jeszcze możemy zyskać, adoptując zwierzę)

Miłość bezwarunkowa:

Zwierzęta, zwłaszcza zwierzęta domowe, często okazują nam miłość bezwarunkową. Ich lojalność, czułość i oddanie mogą przypominać nam o miłości, jaką Bóg darzy nas. To doświadczenie miłości może nas wzruszać i pomagać zrozumieć Bożą miłość.

Uczucia wdzięczności i pokory:

Relacje ze zwierzętami mogą wywoływać w nas uczucia wdzięczności i pokory. Patrząc na ich prostotę, naturalność i zależność od nas, możemy zdać sobie sprawę, że jesteśmy odpowiedzialni za ich dobrostan i potrzebujemy Bożej pomocy, aby temu sprostać. To może wzmacniać naszą pokorę i świadomość, że jesteśmy częścią większego planu Bożego stworzenia.

Lekcje o trosce i miłosierdziu:

Relacje z zwierzętami mogą nas nauczyć troski i miłosierdzia. Bycie odpowiedzialnym opiekunem zwierzęcia wymaga troski o jego potrzeby i zdrowie.

To może nas uczyć wyjścia poza siebie i dbania o innych. W miarę jak praktykujemy troskę i miłosierdzie wobec zwierząt, przenosimy te wartości na nasze relacje z innymi ludźmi.

Kontemplacja i wdzięczność za piękno stworzenia:

Obcowanie z przyrodą przez obserwację zwierząt może nas prowadzić do kontemplacji i wdzięczności za piękno stworzenia Bożego. Poprzez obserwację zwierząt w ich naturalnym środowisku możemy doświadczać harmonii, piękna i różnorodności świata, co może wzmacniać nasze poczucie podziwu i wdzięczności wobec Boga jako Stwórcy.

Lekcje o poszanowaniu życia i szacunku dla stworzenia:

Relacje ze zwierzętami mogą nas uczyć poszanowania życia i szacunku dla stworzenia. Zrozumienie, że zwierzęta jako istoty stworzone przez Boga mają swoją wartość i godność może nas motywować do podejmowania działań na rzecz ochrony ich praw i dobrostanu, a także do angażowania się w szeroki kontekst troski o środowisko naturalne.

PODSUMOWANIE (czyli co autor miał na myśli)

Adopcja zwierząt ze schroniska jest wspaniałym sposobem na naśladowanie przykładu św. Franciszka z Asyżu i stanie się lepszymi opiekunami stworzenia Bożego. Poprzez adopcję, wyrażamy naszą miłość, szacunek i troskę wobec zwierząt, które często były skrzywdzone i porzucone. Jesteśmy wezwani do dawania drugiej szansy, tak jak Bóg daje nam drugą szansę w swoim miłosierdziu. Niech nasza adopcja będzie świadectwem naszej wiary i miłości, która promieniuje na całe stworzenie.

Św. Franciszek z Asyżu jest naszym przewodnikiem w tej drodze. Jego miłość do zwierząt i natury przypomina nam, że wszyscy jesteśmy dziećmi tego samego Stwórcy i że nasze powołanie to opieka, miłosierdzie i szacunek dla wszystkiego co stworzone. Niech adopcja zwierząt ze schroniska będzie dla nas szansą na wcielenie w życie tej nauki i nałożenie na siebie odpowiedzialności za naszych baci mniejszych.

Niech św. Franciszek będzie naszym przewodnikiem i patronem w tej pięknej drodze adopcji zwierząt ze schroniska. Niech nasza troska i miłość do nich będzie świadectwem wiary i oddania się Bogu. W ten sposób spełnimy nasze powołanie jako katolicy, dając światu przykład miłości i miłosierdzia.

REKOMENDACJE (czyli kto jeszcze się pod tym podpisuje)

Papież Franciszek wielokrotnie odwoływał się do nauczania i przykładu św. Franciszka z Asyżu. Papież wybrał swoje imię właśnie na cześć św. Franciszka, co samo w sobie jest silnym sygnałem identyfikacji z duchowością i wartościami tego świętego. Papież Franciszek wyrażał swój podziw dla św. Franciszka z Asyżu, określając go jako inspirację dla swojego pontyfikatu. W swoich przemówieniach, homiliach i dokumentach nawiązywał do wielu aspektów nauczania św. Franciszka, takich jak: ubóstwo, pokora, troska o biednych i potrzebujących, miłość do natury, zwierząt oraz dążenie do pokoju. W encyklice z 2015 roku pt. "Laudato si" (Chwalebna Rzecz) papież poruszał kwestie ochrony środowiska, sprawiedliwości społecznej i odpowiedzialności za całe stworzenie. W encyklice tej często przywoływał nauczanie św. Franciszka z Asyżu, podkreślając znaczenie łączenia wiary, ekologii i troski o biednych.

Zakon Franciszkanów (OFM) założony przez św. Franciszka z Asyżu ma długą tradycję troski o zwierzęta. Bracia franciszkanie często angażują się w działalność charytatywną i humanitarną oraz podejmują inicjatywy na rzecz ochrony środowiska naturalnego i dobrostanu zwierząt.

Paulina Kasperczyk

Kardynał Grzegorz Ryś



30 września odbędzie się konsystorz połączony z kreacją nowych kardynałów. Jest wśród nich ksiądz arcybiskup Grzegorz Ryś. Czym jest konsystorz? Konsystorz jest to Kolegium Kardynałów – ogół kardynałów Kościoła katolickiego, którego zadaniem jest wspomaganie papieża w kierowaniu Kościołem. Kolegium Kardynałów zbiera się na konsystorzach zwoływanych przez papieża. Po śmierci papieża Kolegium to zbiera się na konklawe w celu wybrania nowego papieża. Jest to już 9. konsystorz zwołany przez papieża Franciszka.

W Polsce będziemy mieli pięciu kardynałów, w tym czterech z prawem udziału w konklawe: kardynał Stanisław Ryłko, kardynał Kazimierz Nycz, kardynał Konrad Krajewski oraz kardynał Grzegorz Rys. Kardynał Stanisław Dziwisz z racji wieku utracił już prawa elektorskie.

Kardynał nominat urodził się 9 lutego 1964 roku w Krakowie. Do seminarium wstąpił w 1982 roku, a święcenia kapłańskie otrzymał 22 maja 1988 roku. 28 września 2011 roku otrzymał sakrę biskupią. 14 września 2017 roku został mianowany przez Ojca Świętego Franciszka Arcybiskupem Metropolity Łódzkiej. Jest doktorem habilitowanym nauk humanistycznych specjalizującym się w historii Kościoła. Napisał wiele publikacji, zarówno naukowych, jak i popularnych z zakresu historii, teologii i duchowości, jest kaznodzieją i rekolekcjonistą. Pracował w komisji historycznej procesu beatyfikacyjnego Jana Pawła II.

W dniu pisania tego artykułu (23.08.2023) w Kościele Katolickim było 221 kardynałów, w tym 120 z prawem elektorskim. 30 września zostanie kreowanych 21 kardynałów, w tym 18 z prawem elektorskim.

Obok udziału w konklawe i możliwości wyboru papieża, kardynałom przysługują inne prawa i przywileje, między innymi:

- prawo spowiadania, udzielania bierzmowania i niższych święceń na całym świecie bez uzyskiwania zgody biskupa miejsca;
- używają pastorału (o ile są biskupami) w czasie Mszy św., również bez zgody ordynariusza;
- są obywatelami Państwa Watykańskiego.

Dariusz Kasperczyk

Krew – bezcenny lek

Krew jest najcenniejszym lekiem, którego nie można wyprodukować ani zastąpić innym preparatem. Honorowi Dawcy Krwi, oddając krew, ratują zdrowie i życie innym osobom. Dobrowolnie, bez przymusu, z chęci pomagania. W całej Polsce w 2021 roku dawców krwi było prawie 616 tysięcy. Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Katowicach jest największą placówką służby krwi w kraju. Rocznie pobiera ponad 120 tys. donacji krwi, co stanowi ponad 10% poboru krwi w Polsce. Centrum zaopatruje w krew i jej składniki 140 szpitali i klinik regionu śląskiego. Codziennie dział ekspedycji wydaje do szpitalnych banków krwi od 200 do 250 litrów tego cennego leku.

Oddając jedną jednostkę krwi, ratujesz życie aż trzech osób!!!

Kto może zostać krwiodawcą, jak się przygotować do oddania krwi i inne ważne informacje można znaleźć na stronie rckik-katowice.pl

Ja chciałbym napisać o tym, co się zyskuje, oddając krew. Oprócz najważniejszego, czyli ratowania zdrowia i życia innym, dawcy krwi mogą liczyć na wiele dodatkowych korzyści. Po oddaniu krwi, przysługują między innymi:

- posiłek regeneracyjny (czekolady),
- zwolnienie z pracy w tym dniu i następnym,
- bezpłatne wyniki badań laboratoryjnych.



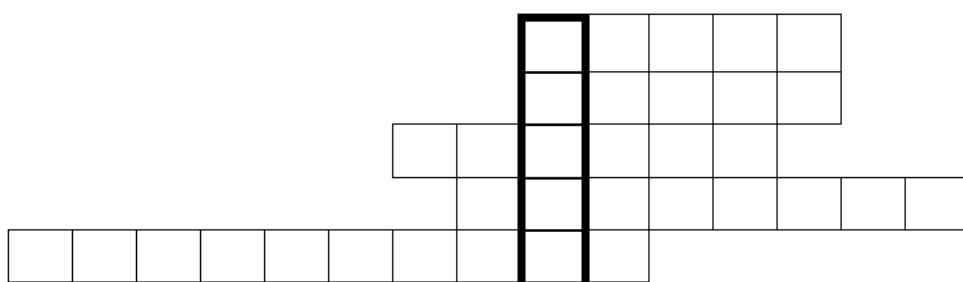
Zasłużonemu Honorowemu Dawcy Krwi (kobiecie, która oddała przynajmniej 5 litrów krwi i mężczyźnie, który oddał przynajmniej 6 litrów krwi) przysługuje:

- bezpłatne (do wysokości limitu) zaopatrzenie w leki objęte wykazem,
- korzystanie poza kolejnością ze świadczeń opieki zdrowotnej w zakresie świadczeń opieki zdrowotnej w szpitalach i świadczeń specjalistycznych w ambulatoryjnej opiece zdrowotnej oraz usług farmaceutycznych w aptekach. W przypadku gdy świadczenie nie jest możliwe w dniu zgłoszenia, świadczeniodawca wyznacza inny termin poza kolejnością przyjęć wynikającą z prowadzonej przez niego listy oczekujących (na podstawie art. 47c ust. 1 pkt 1–14 ustawy z dnia 27 sierpnia 2004 r. o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych określa katalog świadczeniobiorców (pacjentów), którzy mają prawo do skorzystania ze świadczeń opieki zdrowotnej poza kolejnością). W niektórych miastach zasłużony honorowy dawca krwi ma bezpłatne przejazdy komunikacją miejską. W całej Polsce jest ponad 1200 miejsc, gdzie dawcy otrzymują zniżki. Są to schroniska, teatry, punkty gastronomii. Szczegóły dostępne na stronie dawcomwdarze.pl

Dariusz Kasperczyk

KRZYŻÓWKA

1. Jeden z apostołów w ikonografii przedstawiany z mieczem.
2. Ile dni miał Jezus, gdy nadano mu imię?
3. Co otrzymujesz po spowiedzi?
4. Nabożeństwo październikowe.
5. Inaczej zmartwychwstanie.



Syrpiń się kończy, a co za tym idzie? Bajtłom kończom się wakacje, przichodzi czas na dożynki, a dło gospodarzy łoznaczo to czos na wykopki. Ło każdej tych rzeczy postarom się niycy łopedzieć, także po kolei...

Wakacje som nojbardziej cynionym czasym bez szkolorzy. Niy trza wstować fest rano, niy trza się uczyć, a pogoda je zwykle na tela piykno, a dziyń na tela długi, że idzie pochać, wiela wlezie. Bez wątpiynio to je nojweselszy czos w cołkim roku. Ale przichodzi wrzesiń i trza się brać do szkoły. Niykiere bajtle pójdom w szkolne mury piyrszy roz, a co się z tym wiąże? Kożde z nich dostanie tyta (niy mylić z dostaniem "w tyta") - papiórzaný stożek z roztomajtymi maszkietami, a jak wiadomo, dło kożdego bajtla maszkiety to niymały szpas.

Za to dło wiynkszości starszych szkolorzy początek roku szkolnego to ni ma powód do radości. Zaś nauka, klasówki, sprawdziany, testy i co ino. Ale przyciyż szkoła to niy ino zdobywanie wiedzy, to tyż przyjaźnie, integracja, rozwijanie pasji; także ni ma co żwakać, brać pukieltasza i iść do szkoły.

Teroz łopowim niycy ło dożynkach. Dożynki to świynto, w czasie kierego skłodomý dziynkczyniynie za zebrane plony. Ludzie przinoshom do kościoła roztomajte dary: zboże, łowoce, warzywa, chlyb, kołocz, kwiotki, zioła, wiynce. U nos, w gminie kożdo wieś co piynć lot- skuli tego, że gmina liczy piynć miejscowości- łorganizuje dożynki; nojpiyrw uroczysto suma dożynkowo, a późnij fojer z muzykom i tańcami. A poza głównom dożynkowom sumom w kożdyj parafii łodprawiano je Mszo Świynto za rolników parafii.

Jak już dożynki pominom i wrzesiń zawito w cołkij okazałości, przichodzi czos na wykopki, czyli zbiór roztomajtych warzyw, nojczynścij ziymioków. Za starego piyrwej wykopki wygladały inaczyj, niżli dzisioj; ludzie wykopywali ziymioki ryncznie, bez żodnych maszyn; dzisioj kombajn przejedzie i starczy wykopane ziymioki pozbiyrać. Kiedy można wykopywać ziymioki? Ważne, coby gleba boła sucho, a dziyń boł ciepły. Zebrane ziymioki noleży łostawić na pora godzin w słońcu, coby wyschły. Ziymioki nojlepiej trzimać w suchym a ciepłym miejscu.

Z mojjj strony to wszystko, drodzy Czytelnicy. Bajtłom i Młodzieży winszują spokojnego nowego roku szkolnego, dobrych łocyn, a dło tych nojmłodszych smacznego maszkiecynio zawartości tyty, a Gospodorzom jak nojłowocniejszych wykopków!

Michał Gniza

Od kilkunastu lat mam przyjemność prowadzić kronikę parafialną. Nie byłoby to możliwe bez pomocy innych parafian. Za tę życzliwą pomoc oraz za cierpliwość i wyrozumiałość pragnę bardzo podziękować.

Skądinąd wiem, że spora liczba parafian każdego roku uczestniczy w rekolekcjach zamkniętych lub pielgrzymkach indywidualnych, bądź dołącza do pielgrzymek z innych parafii. Niestety, konkretne informacje o tym rzadko do mnie docierają.

Proszę więc Was wszystkich o przekazywanie mi, najlepiej na bieżąco, krótkich informacji: kto, gdzie, kiedy i w jakiej formie odbył pielgrzymkę lub rekolekcje. Mile widziane będą również osobiste refleksje oraz zdjęcia (najlepiej w formie elektronicznej, format jpg!!! lub „gotowe” o wymiarach 9x13 cm, chyba, że grupa była duża, wtedy wymiary 10x15 cm).

Informacje można przysyłać na e-mail tomaloroza@wp.pl albo dostarczyć mi bezpośrednio do domu (Lawendowa 2, Świerczyniec), albo zostawić w zakrystii.

Róża Tomala

Emerytura

Emerytura, czyli comiesięczne świadczenie pieniężne wypłacane przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych mogą otrzymać osoby, które w Polsce osiągnęły wiek emerytalny: kobiety 60 lat, a mężczyźni 65.

Uzyskując prawo do emerytury lub renty z tytułu niezdolności do pracy, można ubiegać się o wypłatę dodatków do tych świadczeń. Z urzędu, bez składania żadnego stosownego wniosku do świadczeń emerytalno-rentowych jest wypłacany dodatek pielęgnacyjny z tytułu osiągniętego wieku - 75 lat, zarówno dla kobiet jak i dla mężczyzn.

Wszystkie inne dodatki wypłacane wraz z emeryturą lub rentą wymagają złożenia stosownego wniosku i spełnienia określonych warunków.

Dodatki, jakie możemy uzyskać i mieć wypłacane wraz z otrzymywanym świadczeniem, to:

dodatek kombatancki, świadczenie w wysokości dodatku kombatanckiego, dodatek za tajne nauczanie, świadczenie dla osób deportowanych, świadczenie dla żołnierza górnika, świadczenie pieniężne dla osób będących cywilnymi niewidomymi ofiarami działań wojennych, ryczałt energetyczny, ryczałt energetyczny dla wdowy po żołnierzu górnika, ekwiwalent za deputat węglowy kolejowy, ekwiwalent za deputat węglowy górniczy,

dodatek pielęgnacyjny dla osoby całkowicie niezdolnej do pracy i samodzielnej egzystencji, dodatek kompensacyjny, dodatek dla sieroty zupełnej, dodatek dla poszkodowanego weterana, rekompensata z tytułu pracy w szczególnych warunkach lub w szczególnym charakterze, zwiększenie rolnicze.

Mirosława Piekorz

Sanktuarium Pasyjno-Maryjne w Kalwarii Zebrzydowskiej

Sanktuarium Pasyjno-Maryjne zbudowane zostało na wzór Drogi Krzyżowej Pana Jezusa w Jerozolimie jako „swoista kopia Kalwarii jerozolimskiej” z kaplicami do odprawiania rozważań o Męcę Pańskiej i o tajemnicach z życia Matki Bożej. Wolą pierwszego fundatora Mikołaja Zebrzydowskiego, syna Floriana Zebrzydowskiego, który to był między innymi kasztelanem oświęcimskim i burgrabią zamku wawelskiego oraz kasztelanem lubelskim, opiekunami i stróżami sanktuarium mają być Bracia Mniejsi zwani bernardynami. Bernardyni przybyli do Kalwarii w 1604 roku, kiedy to rozpoczęto budowę kościoła i klasztoru. 1 XII 1602 roku na zamku królewskim Mikołaj Zebrzydowski podpisał akt, w którym ofiaruje, zrzeka się i przekazuje Kalwarię rodzinie św. Franciszka Braci Mniejszych Obserwantów. Kult maryjny w Kalwarii zapoczątkował już sam Mikołaj Zebrzydowski, który to postarał się o tytuł Matki Bożej Anielskiej dla głównego kościoła oraz umieścił w nim, w głównym ołtarzu, Jej srebrną figurę zakupioną w Loretto we Włoszech. Wybudował także dwie kaplice maryjne- Domek i Grób Matki Bożej. Syn Mikołaja, Jan Zebrzydowski, dołączył do nich 8 kaplic Matki Bożej, przy których przybywający na kalwarię pielgrzymi zaczęli odprawiać nabożeństwo dróżkowe maryjne, zwane „dróżkami Matki Bożej”. Dziś składa się ono z trzech części: Bolesnej, Zaśnięcia i Wniebowzięcia.

W jaki sposób obraz Matki Bożej przybył do Kalwarii, dowiadujemy się z zapisów kronikarza, który tak pisze: 3 maja 1641 r. dwór Paszkowski stał się miejscem niezwykłego zdarzenia. Obraz Matki Bożej zapłakał krwawymi łzami. Świadcami cudu byli cy oraz niezwłocznie niezwłocznie wezwani duchowni z pobliskiej Marcyporęby.

Nadnaturalne wydarzenie nie pozostawało odoobnionym, przeciwnie, doskonale wpisało się w charakter i ducha całej epoki. Dość szybko w domu Paszkowskich zjawił się Walerian Kaliński, gwardian konwentu bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej. Właściciel obrazu odbył u niego spowiedź oraz deklarował chęć przekazania „cudownego” wizerunku do klasztoru. Obietnicę spełnił 5 maja 1641 roku...

„Odprawiwszy wczesnym rankiem” spowiedź świętą przed jednym z kapłanów, który nadzwyczajnością wypadku zdziwiony do domu jego zagościł, wziął

obraz w ręce, i nic nie mówiąc nikomu, wyszedł z domu, by takowy wedle przyrzeczenia oddać kościołowi w Marcyporębie. W drodze jednak, gdy tam zmierzał, stał się z nim dziwny jakiś wypadek. Choć nikogo przy sobie nie widział, czuł jednak dokładnie, jak go ktoś ciągnie za rękę i lasami w zupełnie innym kierunku prowadzi. Po bezdrożach i wśród gęstych zarośli szedł dość długo, powolny kierując nim siłą. Wreszcie minął jakieś góry i doliny, minął strumyki i leśne potoki, wciąż prowadzony silnie za rękę. Już niemal opadał na siłach, gdy las rzadnieć zaczął, wreszcie się skończył, i nagle przed zdumionym okiem Paszkowskiego zajaśniała w całej krasie słynna świątynia kalwaryjska. Teraz dopiero zrozumiał i poznał, że sam Bóg na to miejsce go przyprowadził, tym bardziej więc rozrzewniony tą szczególniejszą nad sobą w tych kilku ostatnich dniach łaską Bożą i widoczną opieką, przestąpił progi kościoła, złożył ze czcią obraz święty i zdumionym Ojcom oświadczył, że skoro na to miejsce Pan Bóg potężną swą dłonią go skierował, więc stanowczo pragnie, by przedziwny ten obraz nie gdzie indziej, ale w Kalwarii pozostał”. I w taki to sposób obraz Matki Bożej dotarł do Kalwarii. Wieść ta szybko rozeszła się po okolicy i wielu pielgrzymów zaczęło przybywać w to miejsce. Kierując się roztropnością, biskup Jan Zadzik nakazał, aby obraz opieczętować i schować w zakrystii. Kult obrazu jednak narastał. Dopiero 4 października 1658 roku za zgodą biskupa sufragana krakowskiego Mikołaja Oborskiego obraz przeniesiony został do kościoła. Z kolei w roku 1667 przeniesiono go do specjalnie w tym celu zbudowanej w latach 1658 - 1667 przez Michała Zebrzydowskiego kaplicy:

„... szczególnie ujmująca jest dyskrekcja, z jaką Matka Boża mieszka w swoim Sanktuarium. Właśnie, że mieszka w takiej bocznej kaplicy” (Jan Paweł II w Kalwarii 7 VI 1979 r.)

Obraz z wizerunkiem Marki Bożej przyciąga do Kalwarii rzesze pielgrzymów, którzy pragną pokłonić się Naszej Matce, dla których nieprzerwanie po dzień dzisiejszy jest przedmiotem czci i głębokich wzruszeń. Pątnicy przybywają do Kalwarii Zebrzydowskiej co roku na uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Obecnie główna uroczystość Wniebowzięcia odbywa się w niedzielę po 15 sierpnia, a sam odpust rozpoczyna się we wtorek przed tą niedzielą. Szczególny charakter posiadają dwie procesje: – piątkowa – Pogrzebu Matki Bożej i niedzielna – Wniebowzięcia i Triumfu Matki Bożej. Maryja, Królowa wszystkich świętych jest wśród stworzeń najwyższą godnością, dlatego Kościół oddaje Jej cześć szczególną, większą niż innym świętym. Do Maryi modlimy się, przyzywając jej wstawiennictwa. Każda modlitwa do Maryi w rzeczywistości jest modlitwą „przez” lub „za Jej pośrednictwem”.

Matko,
(...) *Twoimi jesteśmy i Twoimi pragniemy pozostać.
Towarzysz nam w codziennej wędrówce naszego
życia, bądź Przewodniczką, błagającą
i niezwykłą Mocą...*

Źródło: Internet

Maria Pajer

Podsumowanie poprzedniego sezonu grzewczego

Można powiedzieć, że sezon grzewczy zakończył się 19.05.2023. Od tego dnia wreszcie mamy prawie letnie temperatury, a nocami słupki rtęci na termometrach nie spadają poniżej dziesiątki. Tak jest w planach pogodowych, ale przyroda pewnie po swoim to zweryfikuje.

We wrześniu ubiegłego roku napisałem artykuł, który opisywał mój sposób na ogrzewanie domu. Dużego domu, bo w spadku po teściach mamy do ogrzania około 480m².

Po ostatnim artykule przeprowadziłem modernizację wentylacji z grawitacyjnej na mechaniczną z odzyskiem ciepła, popularnie zwaną rekuperacją. Zastosowałem rekuperatory ściennie o wydajności dostosowanej do objętości domu i stężenie CO₂ przez cały czas oscylowało w okolicach 600ppm przy zalecanym do 1000ppm, wilgotność była na poziomie 40-45%. Jak wiecie do ogrzewania minionej zimy używałem tylko klimatyzacji - dwie jednostki o nominalnej mocy 7,5kW i jedna o mocy 3,5 kW (jest to moc grzewcza, nie elektryczna przy temperaturze zewnętrznej 7⁰C).

Nie będę przytaczał nazwy firmy, bo to nieistotne. Od połowy września 2022 do 19.05.2023 na ogrzanie domu zużyłem 7216 kWh (tyle prądu potrzebały klimatyzatory). Dużo..., ale poprzednio zużywałem 8 ton pelletu lub 6 ton groszku. Ta ilość kilowatogodzin, przyjmując średnie COP klimatyzatorów (katalogowo 4) na poziomie 3, to jest to odpowiednik 4,7 tony pelletu i 2,7 tony groszku. Taką ilością węgla ogrzewa się domy o powierzchni 100-150m². Zobaczcie, jaką rzeczywistą sprawność mają kotły na paliwa stałe, które z reguły i tak są przewymiarowane.

Absolutnie nie neguję tych paliw, one są świetną alternatywą w przypadku braku prądu, można podłączyć UPS (czyli akumulator z przetwornicą napięcia) lub kiedy będzie można nabyć węgiel lub pellet w przystępniejszej cenie.

Reasumując, koszt ogrzewania domu o powierzchni 480m² w realnych pieniądzech wyniósł 3608zł przy cenie prądu 0,5zł/kWh (do końca 2022 VAT 5%) w taryfie G13, w przyszłym sezonie pewnie będzie więcej, ale jest rok wyborczy i władza pewnie nie powiedziała ostatniego słowa :) a ma ku temu argumenty w postaci niskich cen energii elektrycznej w kontraktach na 2024rok i spotach. W tym roku średnio to 0,6zł/kWh, więc jest ku temu przesłanka. Poniższy wykres przedstawia zużycie energii elektrycznej przez mój dom we wcześniej wymienionym okresie grzewczym. Zużycie energii obejmuje ogrzewanie, podgrzanie CWU i prąd bytowy. Nie pozostaje mi nic innego jak życzyć łagodnej zimy, szkoda pieniędzy na ogrzewanie...lepiej przeznaczyć je na wczasy.

Robert Cywiński



REDAKCJA „RECEPTY”

Elżbieta Cywińska - redaktor naczelny

Paulina Ryguła - sekretarz redakcji

Celina Liberka - korektor

Jakub i Aleks Pajer - redaktorzy kącika
dziecięcego

Maria Pajer - z-a redaktora naczelnego

ks. Andrzej Kołek - doktor z „Recepty”

Stanisław Biela - redaktor

Dariusz Kasperczyk - redaktor

Robert Cywiński - redaktor

Nakład 120 egzemplarzy

